

ZRZEŚĆ

K A S Z Ź B S K Ő



Pismo dla Ludu Kaszubskiego

Redaktor naczelny:
Al. Labuda, Kartuzy
ulica Gdańska 18

W Imię Boga
odrodzenie Kaszub!

Red. odpow.: Ignacy
Szutenberg, Gdynia
ul. Świętojańska

Nasze słońce i nasze cienie

Zarówno poszczególne narody, jak i pojedynczy ludzie, są same kowalami swego szczęścia. Szczęśliwa, czy nieszczęśliwa gwiazda naszej przyszłości leży wyłącznie w piersiach naszych. Przyszłość zależy więc od wartości kulturalnych, tkwiących w danym narodzie.

I nasz naród kaszubski może się poszczycić, zwłaszcza w swej przeszłości, walorami ducha takimi, jak np. religijność, poczucie obowiązku i wierności, poczucie sprawiedliwości, poczucie poszanowania cudzej własności, pracowitość i szlachetny konserwatyzm. Znana jest powszechnie religijność i pracowitość Kaszubów, a głębokie poczucie obowiązku i wierności wykazuje nie tylko historia, ale i nawet wrogowie nasi je podnaszali i szanowali. Wierność zachowali Kaszubi Polsce, czem się śmiało poszczycić możemy, poprzez wszystkie burze dziejowe, począwszy od śmierci Mestwa na ll. do dnia dzisiejszego i oś podnieść takie momenty historyczne, jak

powrót na łono Ojczyzny — Polski po 150-letniej niewoli krzyżackiej za Kazimierza Jagiellończyka, który to powrót własną krwią w wojnie 13-letniej sobie torowali, jak w Legionach Dąbrowskiego tułali się po świecie za wolność Polski, jak Kaszubi pierwsi zaśpiewali tam na obczyźnie „Jeszcze Polska nie zginęła”, jak brali udział w powstaniach, jak przyczyniali się do zmartwychwstania Polski, jak walczyli na froncie przeciw Bol-szewikom itd.

Również i poczucie poszanowania cudzej własności jest dzisiaj jeszcze wybitną cechą charakteru Kaszubów-Pomorzan. Oto jak pisze o naszych przodkach żywociarz św. Ottona: „Taka zaś panuje szczerłość i towarzyskość pomiędzy krajowcami (t. zn. Pomorzanami), iż, nie wiedząc co to jest złodziejstwo, wcale nie mają skrzyń do zamykania na klucz. Albowiem zamku lub klucza tam nie zobaczyliśmy, a nadzwyczaj się dziwowali, gdy zamknięte nasze skrzy-

nie i tłumaczkę zobaczyli. Oddzież woją, pieniądź układali poprostu po beczkach i kłach, które w prosty sposób nakrawali, nie obawiając się żadnego podstępou, gdyż tego wiele nie byli świadomi“.

Stan ten spotykamy jeszcze dzisiaj w niektórych okolicach Kaszub, a szczególnie u rybaków na Helu.

Kaszubi! możemy być dumni z powyżej wymienionych walorów naszego ducha, ale nie zapominajmy o tem, że tam, gdzie wiele słońca, jest i wiele cienia. I my mamy swoje wady i takie nawet, które potężny ongiś naród polski doprowadziły do tego stanu, w jakim go dzisiaj widzimy. A ponieważ zamierzamy przy-

szłość naszą zbudować na właściwym i trwałym fundamencie, przeto nie od rzeczy będzie zastanowić się nad cieniem naszego narodu i zacząć poprawę od siebie. Nie wtykaniem błędów obcym, ni ustawcznem narzekaniem, ale jedynie przez pracę nad sobą możemy odmienić los i być nasz poprawić. Należy przedewszystkiem poznać i wyplenić to, co doprowadziło nasz naród do upadku i obecnie stanowi główną porę w naszych dążeniach do ideowego odrodzenia Kaszub. Tą tradycyjną wadą, tkwiącą w naszych pierśiach jest przedewszystkiem — zdrość i z niej wynikająca niesolidarność. (Ciąg dalszy nastąpi)

Ostatni Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego

HILFERDING. — Tłumaczyła z rosyjskiego Aleksandra Starzyńska.
Przedruk — „Gryf“ r. V)

9)

Takim sposobem katolickie wsie w kaszubskiej ziemi o wiele silniej utrzymują słowiańską narodowość, aniżeli protestanckie.

Mógłbym powiedzieć dużo o wpływie minionych dzieł na położenie Kaszubów. Mógłbym wyjaśnić wielki błąd, jaki popełniła Polska w czasie swej niepodległości wobec tego nieszczęśliwego narodu, któremu jego położenie zapowiadało widocznie świetną przyszłość. Kiedy słowiańskie plemię, władając niegdyś całym brzegiem bałtyckim, od granic Danji straciło go następnie w biegu średnowieczu, pozostała jemu tylko niewielka część tego wybrzeża, tak ważnego pod względem politycznym i handlowym, mianowicie Pomorze gdańskie, zamieszkałe przez Kaszubów. Polska rządziła tym krajem: co ona z niego zrobiła? Bardzo ważną miejscowość,

handlowy i wojenny port u ujścia Wisły, fortecę Gdańsk, zostawiła Polska w rękach niemieckich mieszczan, a resztę Pomorza gdzie żyli i żyją bratni Polakom Kaszubi, zaniedbał zupełnie. Rozwijające się tu miasta: Wejherowo (Neustadt), Puck (Putzig), Kartuzy (Karthaus), Kościerzyna (Behren?) Chojnice (Kontz) zaludniły się Niemcami, którzy zachowywali się wrogo wobec ludności okolicznej. W ludności tej Polska nie uniała wzbudzić poczucia narodowej z nią jedności. Chociaż mowa kaszubska tak bliska polskiej, chociaż Kaszubi na nikim oprócz niej nie mogą jak na polskiej narodowości, oni jednakowoż wcale nie odczuwają i nie uznają związku swego z polskim narodem. Nie mówię tu o tych Kaszubach, którzy żyją na samej granicy Wielkopolskiej ziemi (w Kościerskim i Chojnickim

Jeden z naszych postulatów

Wśród słusznych postulatów naszych rozróżniamy także, których uwzględnienie wymaga z wyższych względów racyj stanu dłuższego okresu czasu, i takie, które mogą być natychmiast uwzględnione i to z pożytkiem dla państwa polskiego. Jeden właśnie taki, należący do tych ostatnich, przedstawiamy poniżej:

Otóż, w związku z systematyczną redukcją urzędników państwowych szeregu ostatnich lat, daje się zauważyć na terenie Kaszub pewna — jeżeli tak powiedzieć wolno — niesprawiedliwość. Polega ona na tem, że wielu urzędników, rodowitych Kaszubów, zostało zwolnionych i znajduje się obecnie w ostatecznej nędzy, podczas gdy żony, dobrze sytuowanych pod względem materialnym urzędników nie-Kaszubów, zajmują jeszcze dzisiaj stanowiska urzędnicze czy to w szkolnictwie, czy też w innych urzędach. Że tak istotnie jest, można się przekonać również i w naszych Kartach.

Wprawdzie krążyły pogłoski, że małżonki urzędników mają być

zwolnione z urzędów i ewentualnie obsadzone opróżnione te stanowiska przez zredukowanych urzędników Kaszubów, ale dotąd jakoś nie pozytywnego pod tym względem nie widać u nas.

Gdy zważymy, że taki zwolniony z powodu redukcji urzędnik, będący w nędzy, patrzeć musi co dzień na to, jak na ojczywiej jego ziemi zajmują stanowiska urzędnicy nie-Kaszubi i pobory pobierają w wielu wypadkach mąż i jeszcze żona, to już chyba dziwić się nie można, że nazwie ten stan rzeczy niesprawiedliwym.

Oczywiście nie można z tego powodu jeszcze obwiniać Rządu, albowiem przekonani jest śmy, że Władze miarodajne w najbliższym czasie raczą rozpatrzyć tę sprawę na terenie Kaszub i uwzględnić słuszny ten postulat, aby w miejsce urzędniczek-mężatek pawołani zostali zredukowani urzędnicy Kaszubi.

Tęgo domagać się mamy prawo i też stanowczo domagamy. Rychłą uwzględnienie tego postulatu leży w interesie zarówno Kaszub, jak i całego państwa.

powiecie) i którzy sami uważają się za Polaków, mimo że mowa ich wskazuje, iż są Kaszubi; ale dalej na północ, w głębi Kaszub, naród, powstaje, nie odczuwa w sobie żadnej wewnętrznej spójności z ziemią polską, chociaż chodzi do kościoła z polskimi ksiązkami do nabożeństwa i wie, że język jego pokrewnym jest polskiemu. Polska panowała tyle wieków nad kaszubskim Pomorzem, że mogła być łatwo złączyć ten kraj zupełnie ze sobą. Ona tego nie zrobiła z powodu

swego ówczesnego lekceważenia prostego ludu. Kaszubi prosili ludzie, chłopci, kaszubska mowa to zepsuta mowa gminu: jak można wielmożnym panom zajmować się prostym narodem i jego mową. Tak sądzą do tej pory Polacy — obywatele ziemscy, którzy zachowali jeszcze część majątków swoich w kaszubskim kraju. W rozmowie ze mną wyrażali na pół drwiąc swę zdziwienie, że znajdowałem Kaszubów i mowę kaszubską godnych studjowania.



Vjitojtaż ledze! Chceme le so zażec. Czasę to se snije czł vjedkovi takji beleco, co se jesz anji f lozofom, anji woslom nje snjiło. Jô mjérom též czasę takji sen, žebem go poprovdze navetka anji moji Kaszë na wucho nji móg povjedzec — bo be gves rzekła: „vejleno ten stôri strep dostôvô též jesz někji...”

Ale to, co mje se včerô wob noe snjiło, to je jednak vôt povjedzec. Ko tej le ledze, chto mô wocze čô slechanjô — niech slechô, a wusze do vjidzenjô — ten njeck vjidzi:

Było to dzes v jedni z karteskijch „fuzelbudôv”. Grôl jem so pravje v čô te v „dôrôcza z jednim wosłë (bo kjejbe to nje beł wosôł, tejbë won gves ze mnë nie grôll), co pjišoł wosôł przez „p”. Jô zasôd z njim v kôrte decht rôd, jizem so meslôl: Të vjerë jes ten kaŋda na se: hi kreszkii, co to njck vjicë nji mô do robote, jak leno kjile razi do roku zeńc se v sejmje, kask peskovac, svojich kolegôv zgjitimi jôimi cëskac i za to co mjesac brac 1000 zł. Tak ma tak gra-em, a jô co le rzek-

ne — bunkal — to i mogë rzec „poj zloti do zloti”.

Le tej nôglo vchôdô kjile naszech potcevech robotnjôkôv karteskich, a slôde se trekô dyuch „vëkrëkusôv”. Tak jô zdrë, a ni dvaju „vëkrëkuse” trzímajã pramovë, že njibe chca zapobjec bezrobocu, czestejã berszem i sznapsem, bele so podpjišele na listë, jizë chto zloži svôj podpis, ten mdze mjôl vjedno robote. Jô tak na to slechôm a tej cesnë kôrte v nôrt i godam:

— Czôlta le ledze! A czestovele vaju ti dvaji „vëkrëkuse” kjede przeatim? Czë wonji przeditim, kiej va robote ni inja jestã, t ž tak mjodno do vaju gôdele? Wonji vjerë so chca vaju le kupjic za kjel szk sznapsa na jakjis „veksel” partijni — jizë se n ô co v borôv do rade miasta. Jô do h meszë, že va se ju dleži nje dôta za nos pocëzac tim, „vëkrekusom”. Va, robotnjice, môta pravo v vajim miesce do robote i do žecô, a kaszëbsô zemja je vitezdze vszetkjich Kaszëbôv vëžëvjic, ale bôrzëta slôv moih, že le tej bëdzeta mja robote i žecë v Kartuzach, že kjj va sami jako piovdzevi Kaszëbi bëdzeta tim mjaštë rządzëta. —

Chcôł jem jesz godac, le v nim mje Kasza kopna v nos, a ô wodeck, Chceme le so zażec!

VJESOLI NÓRCEK

Beł pjãtk. V hotelu so sedzi farmazôn i katolek. Pjerszi so doł vetavjic na pôlnjë kotlet svjînskji, a dregji — sledza, Kjej se najedle, rzek katolek:

— Panje starszi! Slëdz chce pjic!

A že nen farmazôn nje chcôł bec lechszzi, rzek:

— Panje starszi! Svjinja chce pjic!